

PIOTR KRASZEWSKI
Poznań

POLSKA GRANICA ZACHODNIA W KONCEPCJACH RZĄDU RP NA EMIGRACJI W LATACH 1939 - 1945

Sformowany na emigracji we Francji rząd pod przewodnictwem gen. Władysława Sikorskiego podjął niemal nazajutrz po klęsce wrześniowej, studia na temat powojennego układu stosunków międzynarodowych oraz miejsca Polski w powojennym systemie politycznym Europy. Studia te miały z jednej strony dostarczyć władzom polskim materiałów potrzebnych do wyrobienia sobie poglądu na główne kierunki przyszłej polskiej polityki, z drugiej natomiast strony służyć gromadzeniu materiałów i argumentów, jakimi na przyszłej konferencji pokojowej mogliby posługiwać się delegaci Polski.

We wspomnianych studiach, które w pierwszym okresie wojny koncentrowały się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych¹, rozważano tylko jeden wariant rozwoju dalszej sytuacji militarno-politycznej w Europie. Ten mianowicie, że państwa sojusznicze pod przewodnictwem Francji i Wielkiej Brytanii zdołają wygrać wojnę z III Rzeszą tak, iż będą mogły urządzić przyszłą Europę według własnego uznania. Rząd Sikorskiego, stawiając sobie za zadanie naczelne wyzwolenie Polski, zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że osiągnięcie takiego celu będzie możliwe jedynie wówczas, gdy hitlerowskie Niemcy zostaną całkowicie rozgromione. Tylko wtedy mogło znaleźć się w Europie miejsce dla niepodległej Polski. Dlatego też tzw. wojny nierozstrzygniętej w ogóle nie rozważano.

Analiza przeszłości stanowi zazwyczaj punkt wyjścia dla wszelkich studiów na temat przyszłości. Natomiast jednym z pierwszych wniosków, jakie nasuwały się z analizy militarnych przyczyn klęski wrześniowej, był ten, że w przyszłości Polska musi posiadać taką granicę z Niemcami, która — mówiąc językiem polityków i dyplomatów — gwarantowałaby Rzeczypospolitej pełne bezpieczeństwo; używając zaś języka potocznego: byłaby możliwa do obrony własnymi siłami polskimi. Nie mogła to więc być granica podobna do tej, jaką wytyczono na podstawie postanowień traktatu wersalskiego. Musiała to być inna granica. — Inna? Ale jaka?

¹ Od początku października 1939 r. funkcjonowało przy rządzie polskim we Francji Biuro Studiów Politycznych, Ekonomicznych i Prawnych podlegające MSZ. O zwierzchnictwo nad tą placówką ubiegał się, jako minister informacji i dokumentacji, Stanisław Stroński.

Rzecz oczywista, że w ostatnich miesiącach 1939 r. zbyt wiele jeszcze było niewiadomych — wojna przecież dopiero się zaczynała — aby rząd polski mógł sformułować pełną propozycję przyszłego usytuowania Polski na politycznej mapie Europy. Niemniej, jak się wydaje, już w 1939 r. rząd polski doszedł do przekonania, iż wraz z wybuchem II wojny światowej rozpoczął się nieodwracalny proces rozpadu starego systemu politycznego Europy. Stawiało to władze polskie przed szansą współuczestniczenia w kształtowaniu — oczywiście, dopiero po zwycięskim zakończeniu wojny — nowego, politycznego ładu na kontynencie europejskim. Zdawano sobie jednak sprawę z tego, że na ostateczny kształt tegoż ładu wpłynie wiele rozmaitych czynników, choć — jak przewidywano — ważny, o ile nie decydujący głos należeć miał do Francji i Wielkiej Brytanii. Dlatego też sondowanie i urabianie stanowiska tych dwóch mocarstw odnośnie do kwestii zmian w przebiegu granicy polsko-niemieckiej podjęto w pierwszej kolejności.

Owo „urabianie” stanowiska francuskiego i brytyjskiego w sprawie potrzeby zmiany przebiegu granicy polsko-niemieckiej rozpoczął rząd polski już w połowie października 1939 r. Wyglądało to tak, iż podczas rozmów, jakie ówczesny minister spraw zagranicznych August Zaleski przeprowadził w Londynie z brytyjskim premierem Neville Chamberlainem oraz ministrem spraw zagranicznych lordem Halifaxem, polski minister wystąpił z tezą, iż demilitaryzacja Prus Wschodnich będzie stanowiła podstawowy warunek przyszłego bezpieczeństwa Polski. Dlatego — konkludował Zaleski — Polska będzie musiała sprawować kontrolę nad tą prowincją².

Reakcja brytyjskich polityków na tezę polskiego ministra była spokojna, lecz jednocześnie realistyczna. Zarówno premier Chamberlain, jak i minister Halifax zgodzili się, że bezpieczeństwo Polski może wymagać spełnienia warunku zasygnalizowanego przez Zaleskiego, lecz zwrócili uwagę na to, że jest jeszcze za wcześnie, aby podejmować w tej kwestii jakieś wiążące decyzje.

Mniej powściągliwi byli w tym czasie politycy francuscy, którzy w rozmowach z politykami polskimi otwarcie deklarowali swoje poparcie dla koncepcji aneksji Prus Wschodnich przez Polskę. Jak oceniał am-

² Por. na ten temat: Notatka sprawozdawcza amb. E. Raczyńskiego z rozmów min. A. Zaleskiego w Londynie. 12 październik 1939 r. W: *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*. Warszawa 1965, ss. 111-113; także: E. Racyński, *W sojusznicy Londynie. Dziennik ambasadora Edwarda Raczyńskiego z lat 1939-1945*. Wyd. II, Londyn 1974, s. 57 oraz S. M. Terry, *Poland's Place in Europe. General Sikorski and the Origin of the Oder — Neisse Line, 1939-1943*. Princeton 1983, s. 51.

basador Edward Raczyński³, powściągliwość Brytyjczyków wynikała z ich obawy przed reakcją własnej opinii publicznej, nie przygotowanej jeszcze w tym czasie do zaakceptowania jakichkolwiek poważniejszych zmian terytorialnych w Europie; politycy francuscy, zdaniem Raczyńskiego, nie obawiali się natomiast nieprzychylności własnej opinii publicznej w tej sprawie.

Precyzując kierunki działań oraz zadania polskiej dyplomacji w ówczesnych warunkach, u schyłku listopada 1939 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych zwróciło uwagę na konieczność podejmowania przez polskich dyplomatów — przy każdej nadarzającej się okazji — rozmów z przedstawicielami państw sojuszniczych na temat przyszłych warunków pokojowych. W rozmowach tych dyplomaci polscy winni prezentować pogląd, iż przyszły pokój musi zapewnić Polsce nie tylko niepodległość, lecz również bezpieczeństwo oparte na możliwych do obrony granicach strategicznych. To natomiast będzie wymagało spełnienia kilku warunków, m.in. oddania Polsce Prus Wschodnich⁴. Prócz tego dyplomaci polscy mieli przekonywać swoich rozmówców, że dla przyszłego pokoju w Europie konieczne będzie albo zredukowanie terytorium Niemiec zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie, albo też rozczłonkowanie ich obszaru na szereg jednostek autonomicznych, a to w celu, jak określono: „osłabienia i uniemożliwienia wybryków imperializmu na przyszłość”⁵. Wynika stąd jasno, że w kołach związanych z MSZ zdawano sobie sprawę — już w listopadzie 1939 r. — że wojna stwarza szansę przebudowy starego systemu politycznego Europy. Polskie projekty, propozycje i postulaty urządzenia nowego systemu powinny więc możliwie najpełniej uwzględniać interesy i bezpieczeństwo Polski.

Nieco później, w lutym 1940 r., minister Zaleski rozesłał do polskich placówek dyplomatycznych okólnik w sprawie tzw. celów wojny. W okólniku tym instruowano kierowników istniejących polskich placówek dyplomatycznych, że:

„Zagadnień terytorialnych — poza wysuniętym już na wstępie żądaniem *restitutio in integrum* Rzeczypospolitej — nie należy obecnie jeszcze wysuwać. Należy natomiast wskazywać, że a) Prusy Wschodnie nie były nigdy integralną częścią

³ Notatka sprawozdawcza amb. E. Raczyńskiego na temat wizyty premiera W. Sikorskiego w Londynie. Londyn, 20 listopad 1939 r. W: *Sprawa polska...*, ss. 119 - 120.

⁴ Fragment Biuletynu Informacyjnego MSZ nr 1 o pracach rządu RP. Angers, 28 listopad 1939 r. W: *Sprawa polska...*, ss. 124 - 126.

⁵ Tamże, s. 125.

cią etnicznego terytorium Niemiec (...); b) germanizacja Prus Wschodnich następowała metodami identycznymi, co osiedlanie się Niemców w dzisiejszej Łotwie i Estonii (...)”⁶.

Proponował też Zaleski, aby odływ ludności niemieckiej z Łotwy i Estonii komentować jako początek procesu historycznego, którego treścią jest likwidacja „niemieckich posiadłości nad Bałtykiem”, zaś zadaniem sojuszników będzie doprowadzenie tego procesu do końca⁷.

Warto w tym miejscu wskazać na różnicę, rysującą się w podejściu do sprawy przyszłości Prus Wschodnich, jaka wystąpiła pomiędzy zaleceniami okólnika z lutego 1940 r., a instrukcjami MSZ dla polskich placówek dyplomatycznych z listopada 1939 r. Wszak trudno różnicę tę określić jako subtelną, chociaż — w gruncie rzeczy — taką była. Wynikała ona, jak się wydaje, przede wszystkim z odmienności preferowanej w danym momencie taktyki dyplomatycznej. Minister Zaleski, jakby obawiając się, iż zbyt ostre i jednoznaczne precyzowanie polskiego stanowiska, czy też raczej żądania, pod adresem Prus Wschodnich może zostać źle przyjęte przez polskich sprzymierzeńców, zalecał, aby dyplomaci polscy wskazywali swoim interlokutorom jedynie na historyczne i etnograficzne argumenty, przemawiające przeciwko niemieckiemu władztwu nad tą prowincją, bez podkreślania jednak konieczności zaanektowania jej w przyszłości przez Polskę. Interlokutorzy polskich dyplomatów sami powinni dochodzić do wniosku, iż konieczność taka będzie nieunikniona. Natomiast we wcześniejszej instrukcji MSZ, opracowanej pod świeżym wrażeniem klęski wrześniowej, argument granic strategicznych wyeksponowano na plan pierwszy. W jednym i drugim wypadku chodziło jednak o to samo — o przygotowanie sprzymierzeńców, iż prędzej lub później będą rozważać sprawę anektowania Prus Wschodnich przez Polskę.

Wydaje się jednak, że w MSZ nie myślano ograniczać polskich postulatów w sprawie przyszłych granic polsko-niemieckich jedynie do żądania aneksji Prus Wschodnich. Wiosną 1940 r. Biuro Prac Politycznych zleciło przebywającemu w Budapeszcie Józefowi Winiewiczowi gromadzenie materiałów dotyczących kwestii narodowościowych pogranicza polsko-niemieckiego⁸. Świadczyło to wyraźnie o tym, że w przyszłości zamierzano rozciągnąć dyskusję o powojennej granicy zachodniej Polski również na inne jej odcinki niż wschodniopruski.

⁶ Okólnik min. A. Zaleskiego do szefów placówek dyplomatycznych w sprawie polskich celów wojny. Angers, 19 luty 1940 r. W: *Sprawa polska...*, ss. 140-141.

⁷ Tamże.

⁸ J. Winiewicz, *Co pamiętam z długiej drogi życia*, Poznań 1985, ss. 194-195.

Jednakże wiosną 1940 r. sytuacja państw sojusznicznych, znajdujących się w stanie wojny z Niemcami, zaczęła pogarszać się gwałtownie. Hitlerowska inwazja na Danię i Norwegię, następnie błyskawiczny podbój Holandii, Belgii, Luksemburga, a w końcu klęska Francji sprawiły, że musiały rozwiać się wszelkie złudne nadzieje na to, że państwom sojusznicznym uda się szybko rozgromić III Rzeszę i przywrócić Europie pokój. Jedynie Wielka Brytania zdołała jeszcze zachować niezawisłość — głównie zresztą dzięki swojemu wyspiarskiemu położeniu — jednak i ona znajdowała się w położeniu zmuszającym Brytyjczyków do największego wysiłku i wielu wyrzeczeń. Powojenna przyszłość, której dotyczyły polskie studia nad kształtem polsko-niemieckiej granicy, stała się niezmiernie mglista i odległa. Nic przeto dziwnego, że rząd polski, od klęski Francji funkcjonujący w Londynie, przestał na razie podejmować dyskusję na temat przyszłych zmian terytorialnych w Europie środkowo-wschodniej. W rozmowach z politykami państw pozostających w stanie wojny z III Rzeszą przestano również poruszać kwestie związane z powojenną granicą polsko-niemiecką⁹.

Do ponownych rozważań nad nią przystąpił rząd polski w drugiej połowie 1942 r. Asumpt do podjęcia tych rozważań, jak się wydaje, dały pierwsze poważne niepowodzenia armii hitlerowskiej na froncie wschodnim (załamanie się ofensywy moskiewskiej, zatrzymanie armii hitlerowskiej pod Leningradem).

W połowie lipca 1942 r. powołano do życia Ministerstwo Prac Kongresowych, na czele którego stanął znany endecki polityk, dr Marian Seyda. Zadaniem ministerstwa było zebranie i opracowanie dokumentacji dla delegacji polskiej na przyszłą konferencję pokojową. Już 6 sierpnia minister Seyda złożył na ręce gen. Sikorskiego memorandum w sprawie przyszłych zachodnich granic Polski¹⁰. Tezy tego memorandum wzbudziły w polskich kołach rządowych w Londynie wiele kontrowersji, stając się zaczynem ożywionej dyskusji. Jej efektami były: 1) uchwała Rady Ministrów z 7 października 1942 r.¹¹; 2) memorandum przekazane

⁹ Szerzej na temat akcji informacyjnej prowadzonej przez rząd polski w latach 1940 - 1942: S. M. Terry, *op. cit.*, ss. 85 - 118.

¹⁰ *Aide mémoire* opracowane zostało w Ministerstwie Prac Kongresowych i 6 sierpnia 1942 r. przekazane gen. Sikorskiemu. Do memoriału dołączono osobisty list M. Seydy (datowany 6 sierpnia) do gen. Sikorskiego. Ten i cytowane niżej dokumenty znajdują się w tzw. Archiwum Lipskiego w Instytucie Piłsudskiego w Nowym Jorku. Za udostępnienie mi odpisów tych dokumentów składam w tym miejscu serdeczne podziękowania dr. Zb. Mazurowi.

¹¹ Uchwała Rady Ministrów z 7 października 1942 r. została opublikowana w W. T. Kowalski, P. Lippóczy [opr.], *Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej. (Zbiór materiałów i dokumentów)*. Warszawa 1971. T. I, ss. 6 - 8. Ostatnio z pewnymi skrótami, przytacza ją: J. Winiewicz, *op. cit.*, ss. 285 - 286.

rządowi Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w grudniu tegoż roku¹²; 3) wystąpienie ministra Seydy na posiedzeniu Rady Narodowej w dniu 1 grudnia 1942 r.¹³. Wymienione trzy dokumenty były już wielokrotnie omawiane — na ogół jednak w dużym skrócie oraz z pominięciem roboczych sugestii, jakie towarzyszyły ich redagowaniu. Dotyczy to przede wszystkim memorandum Seydy z sierpnia 1942 r., przepracowanego przez b. ambasadora polskiego w Berlinie Józefa Lipskiego w celu przedłożenia prezydentowi Stanów Zjednoczonych, Franklinowi D. Rooseveltowi¹⁴.

Najogólniej można powiedzieć, że w dyskusji sprowokowanej przez sierpniowe memorandum ministra Seydy wyróżnić można trzy odrębne stanowiska. Pierwsze z nich, zajmowane zresztą przez samego autora memorandum, można określić jako minimalistyczne. Jego cechą charakterystyczną było przekonanie, iż wysuwanie w ówczesnych warunkach postulatów zbyt daleko idących — a za taki uważano np. postulat przesunięcia granicy na Odrę i Nysę — jest błędne z punktu widzenia ogólnej taktyki dyplomatycznej, a nadto nierealne, czy wręcz fantastyczne z punktu widzenia meritum problemu. Minimaliści proponowali stosowanie taktyki „małych kroków”, polegającej na stopniowym rozszerzaniu programu polskich aneksji na zachodzie, „oswajaniu” z tymi żądaniami anglosaskiej opinii publicznej, a w końcu ubieganiu się o poparcie zachodnich sojuszników dla postulowanych aneksji.

Drugie ze wspomnianych wyżej stanowisk polegało na akceptowaniu taktyki „małych kroków”, propagowanej przez minimalistów, przy jednoczesnym wyraźnym podkreśleniu, iż taktyka ta stanowi jedynie rozwiązanie przejściowe. Stanowisko to znajdowało swoje odbicie m.in. w notatkach sporządzonych przez ambasadora Lipskiego przy okazji prac nad przeredagowywaniem tekstu sierpniowego memorandum Seydy.

Trzecie wreszcie stanowisko, dające się określić mianem radykalnego, reprezentowane było zwłaszcza przez koła wojskowe. Streszczało się ono w postulatcie otwartego i zdecydowanego prezentowania na arenie międzynarodowej ambitnie zakrojonych polskich roszczeń terytorialnych pod adresem Niemiec. Stanowisko to nie miało jednakże nic wspólnego z fantastycznymi projektami, jakie niekiedy kreślono w kręgach polskiego wychodźstwa w Londynie¹⁵.

¹² Ostateczny tekst *aide mémoire* został opracowany przez Lipskiego. W tzw. Archiwum Lipskiego zachował się zaakceptowany, lecz niedatowany jego tekst w języku polskim i angielskim.

¹³ Protokół z XLVIII posiedzenia plenarnego Rady Narodowej RP w dn. 1 grudnia 1942 r. o godz. 10.00 w Londynie. Odpis z tzw. Archiwum Lipskiego.

¹⁴ Wersja angielska *aide mémoire* nie zawierała wzmianki o polskich bazach morskich w zachodniej części Bałtyku.

¹⁵ Por.: J. Winiewicz, *op. cit.*, s. 277.

Poglądy reprezentantów wymienionych tutaj trzech stanowisk miały jednakże kilka punktów zbieżnych. I tak, do problemów, co do których nie było w polskich kołach rządowych żadnych wątpliwości, należała sprawa przyłączenia do Polski Prus Wschodnich oraz Gdańska. Postulat ten, aczkolwiek jeszcze nie w formie jednoznacznej i kategorycznej, był najwcześniej wysuniętym postulatem władz polskich odnośnie do powojennej granicy polsko-niemieckiej; uzyskał on aprobatę mocarstw zachodnich. W zasadzie więc, można powiedzieć, niezależnie od sposobów argumentowania stanowisko władz polskich wobec kwestii przyszłości Prus Wschodnich i Gdańska było — w drugiej połowie 1942 r. — zdecydowane i jednoznaczne. Tak też właśnie ujmowano tę kwestię w projekcie uchwały Rady Ministrów z 7 października 1942 r., gdzie m.in. stwierdzano: „Należy stawiać jawnie i kategorycznie postulat dot[yczący] Gdańska i Prus Wschodnich”¹⁶. Podobnie, bez niedomówień potraktowano tę sprawę w ostatecznym tekście uchwały¹⁷, mimo iż zwrócono tam uwagę na ewentualne trudności, jakie mogą wystąpić przy realizacji tego postulatu. Nie inaczej ujmował też tę rzecz minister Seyda, oświadczając 1 grudnia 1942 r. podczas posiedzenia Rady Narodowej, że „Pierwsza i kardynalna rzecz, która się sama przez się rozumie, to postulat Prus Wschodnich i Gdańska”¹⁸.

W drugiej połowie 1942 r., w polskich kołach rządowych również sprawa powojennej inkorporacji Śląska Opolskiego nie wzbudzała w zasadzie żadnych kontrowersji. Uchwała Rady Ministrów z 7 października wyraźnie wliczała Śląsk Opolski wśród terenów mających przyspaść Polsce po zakończeniu wojny. Przy realizacji tego postulatu spodziewano się jednak pewnych trudności ze strony aliantów. Dlatego też Rada Ministrów zalecała, aby „teraz już wpajać w myśl polityczną społeczeństw anglosaskich zrozumienie konieczności ścięcia klina śląskiego Rzeszy Niemieckiej przez odebranie jej Śląska Opolskiego z pewnymi uzupełnieniami na rzecz Polski”¹⁹. Co do tego wszakże, jakie miałyby to być uzupełnienia i dokąd miałyby sięgać na tym odcinku zachodnia granica Polski, w polskich kołach rządowych nie było jednoznaczności.

Minister Seyda np. rozważał trzy możliwości przyszłego rozwoju sytuacji w rejonie Śląska Opolskiego. Możliwością pierwszą była inkorpo-

¹⁶ Projekt uchwały Rady Ministrów dot. metody postępowania w sprawie naszej granicy z Niemcami. Odpis z tzw. Archiwum Lipskiego, dokument niedatowany.

¹⁷ W p. 2 uchwały stwierdzano: „Należy z uwzględnieniem trudności politycznych, jakie napotykamy i długo jeszcze napotykać będziemy — stawiać postulat Gdańska, Prus Wschodnich i Śląska Opolskiego”.

¹⁸ Protokół z XLVIII posiedzenia plenarnego Rady Narodowej...

¹⁹ Por.: W. T. Kowalski, P. Lipóczy [opr.], *Granica na...* T. I, ss. 6-8.

racja części Śląska Opolskiego aż po Nysę Śląską (jak ją wówczas nazywano), czyli po Nysę Kłodzką. Poza granicami państwa polskiego pozostałaby wówczas część powiatu nyskiego oraz cały powiat grotkowski. Możliwością drugą była inkorporacja całego Śląska Opolskiego. Granica polsko-niemiecka mogłaby wówczas przebiegać na lewym, zachodnim brzegu Nysy Kłodzkiej. Trzecią wreszcie możliwością była inkorporacja całego Śląska Opolskiego tak, aby granica polsko-niemiecka została oparta na rzece Oławie. W tym wszakże wypadku w granicach Polski znalazłyby się także pewne tereny nie należące już do Śląska Opolskiego. Minister Seyda sprzeciwiał się w zasadzie wszelkiej myśli o przesuwaniu granicy polsko-niemieckiej dalej na zachód. Obawiał się on zarówno sprzeciwu ze strony Anglosasów, jak i tego, że w związku z przejściem przez Polskę znaczniejszych obszarów zamieszkałych przez ludność niemiecką, spadną na państwo polskie poważne kłopoty. Przewidywał bowiem Seyda, iż Polska stanie przed niezmiernie trudnym zadaniem — najpierw wysiedlenia z inkorporowanych obszarów kilku milionów Niemców, następnie zaś obsadzenia opróżnionych przez nich warsztatów polskimi specjalistami. Dlatego też, opowiadając się za koniecznością przesunięcia na odcinku śląskim granicy polsko-niemieckiej w kierunku zachodnim, doradzał Seyda ograniczenie zapędów aneksjonistycznych. Nie wykluczał jednak myśli o podjęciu działań, których celem byłoby pozyskanie akceptacji mocarstw anglosaskich dla koncepcji utworzenia między Nysą Łużycką a przyszłą granicą polsko-niemiecką strefy okupacyjnej²⁰.

Podobnie formułował zakres przyszłych polskich nabytków terytorialnych ambasador Lipski, z tym jednak, że uważał on, iż łatwiej jest o „wytworzenie zrozumienia w opinii anglosaskiej dla potrzeby okupacji pewnych terytoriów niemieckich przez Polskę, niż przyjęcie w dzisiejszych warunkach przez opinię tę daleko idących postulatów terytorialnych”. W rozumieniu Lipskiego postulat okupacji leżących na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej względnie — w wariacie minimalnym — Nysy Kłodzkiej miał spełniać przede wszystkim rolę taktyczną. Miała ona polegać na przygotowaniu opinii anglosaskiej do tego, że po zakończeniu wojny Polska będzie dążyła do przejścia wymienionych obszarów. Lipski argumentował:

„(...) okupacja ma na celu utworzenie drogi do przeprowadzenia naszych żądań terytorialnych i jest niezbędną przesłanką dla ich uznania międzynarodowego. Ponadto stworzy ona dopiero warunki na samym terenie dla przejścia obszarów tych przez Państwo Polskie”²¹.

²⁰ Protokół z XLVIII posiedzenia plenarnego Rady Narodowej...

²¹ Do projektu uchwały Rady Ministrów dot. metody postępowania w sprawie naszej granicy z Niemcami; notatka podpisana przez Józefa Lipskiego, datowana

Rzecz oczywista, że trudno powiedzieć na czym Lipski opierał przekonanie, iż okupacja terenów leżących na zachód od granicy polsko-niemieckiej stworzy warunki do przejęcia tychże obszarów przez Polskę. Przykład czasowej okupacji Zagłębia Saary przez wojska francuskie po I wojnie światowej podważał zasadność tego rodzaju nadziei.

W porównaniu ze sprawą Prus Wschodnich oraz Śląska Opolskiego problem przebiegu powojennej granicy polsko-niemieckiej na odcinku od Bałtyku do Śląska oraz problem metod, jakie należy zastosować celem osłabienia roli Niemiec na Bałtyku, a tym samym powiększenia wpływów polskich w tym rejonie, wzbudzały wśród polityków polskich znacznie żywszą dyskusję. W pierwszej z wymienionych spraw spór dotyczył zarówno przebiegu samej granicy, czy też raczej linii, do której osiągnięcia należy dążyć, jak i tego, jaką należy stosować taktykę: czy od razu otworzyć przedstawić cały program terytorialny na tym odcinku, czy też ujawniać go stopniowo, w miarę pozyskiwania sobie przychylności opinii amerykańskiej i brytyjskiej dla spraw ważniejszych. Natomiast w drugiej z wymienionych kwestii główne różnice w poglądach polskich polityków brały swój początek z odmiennego ich zapatrywania się na możliwość rozwiązania kwestii trwałych gwarancji dla polskiej granicy zachodniej.

Najogólniej rzecz biorąc, w drugiej połowie 1942 r., a także i znacznie jeszcze później, politycy polscy skupieni wokół rządu funkcjonującego w Londynie żywili nadzieję, iż po zakończeniu wojny mocarstwa zachodnie wezmą na siebie obowiązek — i ciężar zarazem — gwarantowania bezpieczeństwa tak Polski, jak i całej Europy Środkowej. Dlatego też kładli oni nacisk na to, aby zachowane zostały w przyszłości dogodne warunki komunikacji między Europą Wschodnią i Europą Zachodnią; pragnęli również doprowadzić do czynnego zaangażowania się Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w utrzymanie bezpieczeństwa na Morzu Północnym i Bałtyku. W uchwale Rady Ministrów uzasadniano konieczność szerokiego dostępu Polski do morza, m.in. potrzebą zapewnienia ścisłej współpracy politycznej, ekonomicznej i militarnej z Wielką Brytanią i innymi mocarstwami zachodnimi. Natomiast minister Seyda, przemawiając 1 grudnia 1942 r., powiedział otwarcie: „Należy do tego dążyć konsekwentnie, aby Wielka Brytania zainteresowała się jak najbardziej Bałtykiem oraz Europą Środkową i Południowo-Wschodnią”²².

Bardzo sceptycznie na możliwość zaangażowania się Wielkiej Brytanii

26 września 1942 r. i tegoż dnia doręczona gen. Sikorskiemu. Odpisy z tzw. Archiwum Lipskiego.

²² Protokół z XLVIII posiedzenia plenarnego Rady Narodowej...

na Bałtyku zapatrywał się natomiast ówczesny minister spraw zagranicznych, Edward Raczyński, przypominając, że byłoby to sprzeczne z tradycyjną polityką brytyjską i „bezwzględnie nie do przyjęcia przez Rosję”²³. Dlatego też Raczyński proponował, aby położyć raczej większy nacisk na sprawę utworzenia baz polskich w zachodniej części Bałtyku. Podobne stanowisko zajmowało dowództwo Marynarki Wojennej, którego pogląd streszczał się w następującym postulatcie:

„Bazy na wyspach zachodniego Bałtyku, a zatem na Bornholmie (bez aneksji tej wyspy), na Fehmarn i ewentualnie na Rugii musi mieć Polska, a nie W. Brytania, która by tego przypuszczalnie sama nie chciała, ale chętnie powita wyarczających ją jej pewnych sojuszników”²⁴.

Ostatecznie jednak w memorandum przedstawionym w grudniu 1942 roku rządowi Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii znalazła odbicie koncepcja zaangażowania na Bałtyku sił tychże państw. Tym niemniej w tekście memorandum znalazł się *passus* następujący: „Polska pragnąc dopomóc w międzynarodowym dziele zabezpieczenia mórz, pragnęłaby posiadać bazy w zachodniej części Morza Bałtyckiego (Bornholm, Fehmarn, Rugia)”²⁵.

O ile jednak w sprawie ograniczenia roli Niemiec w rejonie Morza Bałtyckiego udało się politykom polskim stosunkowo szybko znaleźć formułę kompromisowego stanowiska, o tyle w kwestii północnego i środkowego odcinka granicy polsko-niemieckiej o kompromis było znacznie trudniej. Minister Seyda, będący zwolennikiem ostrożnego postępowania w stosunkach z anglosaskimi aliantami, w swoim memorandum z sierpnia 1942 r. proponował, aby w wymienionej kwestii używać ogólnej formuły mówiącej, że „ograniczamy się w sprawie biegu zachodniej granicy polskiej od północy ku południowi na razie do stwierdzenia, że granica ta winna być skrócona i wyprostowana”²⁶. Tak ostrożne i mgliste sformułowanie spotkało się ze zdecydowanym sprzeciwem w kołach wojskowych.

W notatce Szefa Sztabu Naczelnego Wodza z 19 września 1942 r.

²³ Notatka E. Raczyńskiego, datowana 10 sierpnia 1942 r.

²⁴ Notatka dla Naczelnego Wodza do *aide mémoire* Ministra Prac Kongresowych w sprawie granic zachodnich Polski, przeznaczonego dla ministra Edena; notatka datowana 24 września 1942 r. i podpisana przez adm. J. Świrskiego; 25 września przekazana gen. Sikorskiemu.

²⁵ W tekście angielskim wypuszczono drugą część cytowanego zdania: por. przypis 12.

²⁶ Na podobnym stanowisku stał Lipski, proponując cytowany zwrot: „Do projektu uchwały Rady Ministrów dot. metody postępowania w sprawie naszej granicy z Niemcami”; dok. cyt. w przypisie 21.

krytykowano Seydę, że: „pomija zupełnie problem Pomorza Zachodniego, ograniczając się do nic nie mówiącego określenia o potrzebie skrócenia i wyprostowania granicy”²⁷. Ponadto w notatce tej podkreślono, że wystąpienie z postulatem przesunięcia granicy na Pomorzu Zachodnim jest szczególnie ważne, ponieważ z militarnego punktu widzenia jest konieczne, aby Polska dysponowała bazą wyjściową do ewentualnego uderzenia na Niemcy w wypadku, gdyby odżyła ich potęga militarna. Poza tym niezbędne wydawało się uzyskanie przez Polskę panowania nad ujściem Odry, która winna stać się drugą obok Wisły arterią gospodarczą łączącą przemysłowy rejon Śląska z Bałtykiem. W związku z tym szef Sztabu Wodza Naczelnego postulował:

„... wysunięcie naszej granicy zachodniej na Pomorze po Odrę — z Zalewem Szczecińskim i Szczecinem włącznie. Gdyby to było nie do osiągnięcia, wówczas linia Zalew Szczeciński—Landsberg stanowi minimum”.

W imieniu natomiast Marynarki Wojennej, wiceadmirał Świrski dodał:

„Szczecin z Uznamem i Wolinem jest nie ‚maksimum’, lecz ‚minimum’ egzystencji i bezpieczeństwa Polski oraz skonfederowanych z Nią ewentualnie innych państw — tak pod względem politycznym, jak i pod względem ich niezależności gospodarczej od Niemiec”²⁸.

Zastrzeżenia, jakie w kołach rządowych zgłoszono pod adresem memoriału opracowanego przez Seydę, nie znalazły wprawdzie odbicia w tekście uchwały Rady Ministrów z 7 października 1942 r., która powstała z inspiracji min. Seydy i dość wiernie odzwierciedlała jego koncepcję. Stąd też odpowiedni passus uchwały Rady Ministrów na temat odcinka granicy zachodniej na północ od Śląska Opolskiego brzmiał następująco:

„Konkretyzowanie jej [tj. linii granicznej — przyp. P. K.] w tej chwili mogłoby mówić albo za wiele, albo za mało. Jedno i drugie byłoby błędem. Toteż należy w tej sprawie na razie ograniczyć się do formuły ogólnej o konieczności skrócenia zachodniej granicy polsko-niemieckiej przez możliwe jej wyprostowanie z dokonaniem przesunięcia na zachód, niezbędnych w interesie bezpieczeństwa państwa polskiego, a w szczególności jego portów morskich”.

Podzielając pogląd Seydy na kwestię taktyki, ambasador Lipski odmiennie zapatrywał się na sprawę zasięgu przyszłej polskiej granicy

²⁷ Notatka Szefa Sztabu Naczelnego Wodza w sprawie *aide mémoire* (dla min. Edena); datowana 19 września. Odpisy z tzw. Archiwum Lipskiego.

²⁸ Notatka dla Naczelnego Wodza do *aide mémoire* Ministra Prac Kongresowych w sprawie granic zachodnich Polski, przeznaczonego dla ministra Edena; dokument cyt. w przypisie 24.

zachodniej. Dlatego też, mimo wprowadzenia do opracowywanego tekstu memorandum sformułowania: „ograniczamy się do stwierdzenia, że granica ta winna być wyprostowana i skrócona przez dokonanie niezbędnych przesunięć na zachód uwzględniających bezpieczeństwo Państwa Polskiego”, Lipski dodał od siebie wyjaśnienie: „Dla Polski Odra z Zalewem Szczecińskim i jej dopływami z kierunku granicy czeskiej stanowi naturalną linię bezpieczeństwa od strony Niemiec, podobnie jak Ren dla Belgii i Francji”. W kwestii natomiast Pomorza Zachodniego w memorandum, skierowanym do rządów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii stwierdzano:

„Uniemożliwienie Niemcom wyzyskania Pomorza Pruskiego jako terenu koncentracji i jako bazy wyjściowej do uderzenia na dolną Wisłę i porty polskie od zachodu staje się zatem koniecznością. Dla Polski Pomorze Pruskie z Zalewem Szczecińskim posiada niezmiernie ważne znaczenie strategiczne, stanowiąc obszar obronny od strony Niemiec”²⁹.

Przedstawiona wyżej wymiana poglądów na temat powojennej granicy polsko-niemieckiej, którą sprowokowało memorandum min. Seydy z 6 sierpnia 1942 r., a memorandum zredagowane przez amb. Lipskiego w pewnym sensie podsumowało, wykazała dobitnie, iż treść oficjalnych dokumentów odbiegała — i to niekiedy nawet dość znacznie — od poglądów polskich polityków na sposób rozwiązania szczegółowych kwestii, wynikających z ogólnego postulatu zmiany polskiej granicy zachodniej. W gruncie rzeczy, ocenianie stanowiska rządu polskiego w tej właśnie sprawie wyłącznie na podstawie dokumentów oficjalnych prowadzić musi do wniosków co najmniej mylnych. Próbuując natomiast zrekonstruować to stanowisko z uwzględnieniem owej — tutaj bardzo skrótowo przedstawionej — dyskusji, należy powiedzieć, że u schyłku 1942 r. rząd polski, licząc się bardzo poważnie ze stanowiskiem brytyjskim i amerykańskim w sprawie przyszłej granicy polsko-niemieckiej, powstrzymywał się z ujawnieniem swojego pełnego programu terytorialnego. Taktyka ta, być może, nie była najszcześliwsza, gdyż istnieją poszlaki, że w brytyjskich kołach rządowych ugruntowywał się już w 1942 r. pogląd, że Polsce trzeba będzie przyznać prawo do znacznie większych obszarów na zachodzie, z tym wszakże, iż przejęcie ich przez Polskę zostałyby poprzedzone masową akcją wysiedlania ludności niemieckiej³⁰.

Faktem pozostaje, że rząd polski wyraźnie zaznaczał, iż przywiązuje wielką wagę do sprawy przyszłego bezpieczeństwa Polski w rejonie Bał-

²⁹ Do projektu uchwały Rady Ministrów dot. metody postępowania w sprawie naszej granicy z Niemcami; dokument cyt. wyżej.

³⁰ Por.: J. Winiewicz, *op. cit.*, ss. 278 - 279.

tyku. Zdecydowanie też wysuwał postulat przyłączenia do Polski Prus Wschodnich, Gdańska i Śląska Opolskiego. Zapowiadał wreszcie, iż w odpowiednim momencie podniesie kwestię granicy zachodniej na odcinku od Śląska Opolskiego ku północy, akcentując przy tym, że Polska jest żywnotnie zainteresowana — z uwagi na swoje bezpieczeństwo — w uzyskaniu linii Odra—Zalew Szczeciński. Niedwuznacznie dawał wreszcie do zrozumienia, że jeżeli linia ta nie będzie polską granicą zachodnią, wówczas obszary leżące na zachód od polsko-niemieckiej linii granicznej powinny znaleźć się pod polską okupacją lub okupacją państw alianckich z udziałem Polski.

Naszkiecowane wyżej stanowisko rządu polskiego wobec sprawy polskich granic zachodnich zostało zaprezentowane w grudniu 1942 r. rządowi Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. W tym jeszcze momencie międzynarodowa pozycja rządu polskiego była na tyle silna, iż mocarstwa anglosaskie poważnie brały pod uwagę polskie postulaty. Nie popełniając błędów można powiedzieć, iż stan ten nie trwał już długo. Poczynając od kwietnia 1943 r., a więc od chwili zerwania stosunków polsko-radzieckich, a w sposób całkiem już wyraźny od tragicznej śmierci gen. Sikorskiego, międzynarodowa pozycja rządu polskiego zaczęła słabnąć. Strona polska zaczęła przeistaczać się coraz wyraźniej z podmiotu stosunków międzyalianckich w ich przedmiot. Była to sytuacja dla rządu polskiego bardzo niekorzystna, tym bardziej, że problem granicy polsko-niemieckiej zaczął ustępować miejsca coraz wyraźniej problemowi granicy polsko-radzieckiej. Stojąc na gruncie postanowień traktatu ryskiego, rząd polski nie uznawał żadnych zmian tej granicy, dokonanych po 1 września 1939 r. Prócz tego rząd polski odmawiał podejmowania jakiegokolwiek dyskusji na temat ewentualnych zmian granicy wschodniej przed zakończeniem działań wojennych. Stanowisko takie bardzo niekorzystnie rzutowało na współpracę polsko-radziecką w okresie, gdy oba rządy łączyły jeszcze oficjalne stosunki dyplomatyczne, a także uniemożliwiała nawiązanie stosunków w momencie, gdy zarysowywała się możliwość czy wręcz konieczność ich nawiązania, a więc wówczas, gdy aktualny stawał się problem przejmowania przez polskie przedstawicielstwa władzy administracyjnej na ziemiach polskich wyzwolanych przez wojska radzieckie.

W kilkanaście dni po zakończeniu konferencji Wielkiej Trójki w Teheranie, w połowie grudnia 1943 r. rząd polski uchwalił *Tezy w sprawie inkorporacji oraz okupacji wschodnich obszarów Niemiec*³¹. W dokumencie tym podjęto się sprecyzowania taktyki postępowania w odniesieniu

³¹ Tezy uchwalone przez Radę Ministrów w sprawie inkorporacji oraz okupacji wschodnich obszarów Niemiec. [Londyn], 7 grudnia 1943 r. W: *Sprawa polska...* ss. 431 - 433.

do obszarów znajdujących się w polu zainteresowania Polski, a leżących na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. Rząd polski uważał, iż należy ubiegać się o poparcie anglosaskich aliantów w sprawie inkorporacji do Polski Prus Wschodnich, Gdańska oraz Śląska Opolskiego. Widział nadto potrzebę domagania się, aby inkorporacja wymienionych obszarów oraz postanowienia o przesunięciu na zachód granicy polsko-niemieckiej zostały zamieszczone bądź to w akcie rozejmowym, bądź też w towarzyszącym mu akcie politycznym. Gdyby jednak nie udało się tego osiągnąć, strona polska winna była domagać się, aby Polska została uprawniona do rozciągnięcia nad wymienionymi obszarami okupacji — jak to określano w *Tezach* — pełnej. Ponadto należało dążyć do tego, aby na obszarach rozciągających się na wschód od linii Odra—Nysa Łużycka, została zaprowadzona tzw. okupacja ściślejsza, czyli — jak to określano — „administracyjnie głębiej sięgająca od okupacji pozostałego terytorium Niemiec między Renem a Odrą”³². W okupacji ściślejszej miałyby wziąć udział również oddziały wojska polskiego.

W porównaniu z wcześniejszym o rok — omawianym wyżej — memorandumem rządu polskiego skierowanym do rządów amerykańskiego i brytyjskiego, *Tezy* z grudnia 1943 r. oznaczały wyraźne cofnięcie się rządu polskiego do minimalnych postulatów poprzedniego programu terytorialnych zmian wzdłuż granicy polsko-niemieckiej. Ograniczeniu postulowanych ziem, które miałyby zostać inkorporowane do Polski, towarzyszyło rozwinięcie projektów okupacji pogranicznych rejonów. Wydaje się, iż był to logiczny wynik słabnącej pozycji rządu polskiego na arenie międzynarodowej. Niewykluczone zresztą, iż minimalizowanie polskich żądań terytorialnych odnośnie do polskiej granicy zachodniej związane było z równoległymi zabiegami rządu polskiego o pozyskanie poparcia mocarstw anglosaskich dla stanowiska władz polskich w sprawie granicy polsko-radzieckiej. Realne szanse tych zabiegów były jednak niewielkie. „Linia Curzona” była wszak dziełem brytyjskim³³.

Tymczasem powstanie Krajowej Rady Narodowej pozbawiło rząd polski roli jedyne go reprezentanta interesów polskich, a co ważniejsze, wytrąciło z jego rąk inicjatywę w sprawie granicy zachodniej. Anglosasi natomiast, o ile skłonni byli popierać roszczenia rządu polskiego w sprawie granicy polsko-niemieckiej, o tyle bez zastrzeżeń uznawali terytorialne postulaty Związku Radzieckiego. W rezultacie (w sytuacji z 1944) niezwykle trudna do weryfikacji stała się teza premiera St. Mikołajczyka, który twierdził, iż twarde stawianie przez rząd polski sprawy nienaru-

³² Tamże.

³³ Por. w tej sprawie stanowisko ekspertów brytyjskich: J. Winiewicz, *op. cit.*, ss. 278 - 279.

szalności polskiej granicy wschodniej podbijało cenę polskich granic zachodnich³⁴.

Można oczywiście zastanawiać się nad związkiem między ostatecznym kształtem polskiej granicy zachodniej a uporem trwaniem rządu polskiego na stanowisku nienaruszalności granicy polsko-radzieckiej sprzed 1 września 1939 r. Znacznie jednak łatwiej udowodnić, iż stanowcze stawianie przez rząd polski sprawy granicy wschodniej stanowiło jedną z poważniejszych przyczyn malenia jego wpływów na arenie międzynarodowej, a w rezultacie tego — przejęcia inicjatywy w sprawie granicy zachodniej najpierw przez utworzony w Lublinie 21 lipca 1944 r. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, a następnie — od stycznia 1945 r. — przez Rząd Tymczasowy.

Właśnie przejęcie inicjatywy w sprawie polskiej granicy zachodniej przez PKWN, a także coraz wyraźniejsza utrata wpływów rządu polskiego na wydarzenia w kraju, pchnęły przedstawicieli władz polskich w Londynie do negowania sensu włączenia do Polski ziem, których konieczność przyłączenia do państwa polskiego rząd uznawał i propagował rok wcześniej. Deklaracja T. Arciszewskiego, złożona przez niego w wywiadzie dla „Sunday Times'a” w trzecim tygodniu piastowania funkcji premiera, stwierdzała m.in.:

„Wysunęliśmy nasze żądania w stosunku do Niemiec, domagając się włączenia do Polski Prus Wschodnich, Górnego Śląska oraz części Pomorza, i oceniamy pozytywnie stanowisko aliantów, włączając w to Rosję Sowiecką, którzy obiecali nam pomoc w tej sprawie. Ale nie chcemy rozszerzać naszej granicy na zachód tak, by wchłaniać 8 do 10 milionów Niemców. Nie chcemy Wrocławia ani Szczecina. Żądamy po prostu naszych etnicznych i historycznych terytoriów, które znalazły się pod władzą niemiecką”³⁵.

Było to, jak się wydaje, nie tyle oświadczeniem programowym w sprawie granicy polsko-niemieckiej, co wskazaniem ceny, jaką rząd polski gotów był zapłacić w zamian za poparcie jego stanowiska w sprawie granicy wschodniej. Deklaracja ta zbulwersowała większość środowisk polskich wychodźców wywołując falę krytyki pod adresem rządu i premiera.

Już podczas grudniowego posiedzenia Rady Narodowej w Londynie wystąpił z krytyką „nieostrożnych wypowiedzi” znany działacz śląski Arka Bożek. „Skutki tej wypowiedzi — konkludował on — mogą być przykre, bo stracimy wschód, a zachodu nie uzyskamy, bośmy go nie

³⁴ Por.: M. Orzechowski, *Odra—Nysa Łużycka—Bałtyk w polskiej myśli politycznej okresu drugiej wojny światowej*. Wrocław 1969, ss. 69-70.

³⁵ Wywiad „Sunday Times” z premierem T. Arciszewskim, Londyn 17 grudnia 1944 r. W: *Sprawa polska...*, s. 656.

chcieli”³⁶. Po drugiej stronie Atlantyku, daleki od prokomunistycznych sympatii „Dziennik Chicagoski” określił deklarację Arciszewskiego jako „jedno z najsmutniejszych dla Polski wydarzeń”, ponieważ „granica na Odrze była od najdawniejszych czasów dążeniem Polski”³⁷. Natomiast detroicki „Przewodnik Katolicki” stwierdzał, że: „Premier Arciszewski nie chciał przywrócenia prastarych ziem polskich, nawiasem mówiąc, ziem stokroć więcej wartych niż pińskie bagna i błota, itp. tereny myśliwskie ksiąząt Radziwiłłów”³⁸.

Z nieco innych pozycji występowały przeciwko Arciszewskiemu takie pisma, jak „Gwiazda Polarna” czy „Dziennik dla Wszystkich”. Oba zbliżone były do londyńskiego Stronnictwa Ludowego — partii Stanisława Mikołajczyka, więc już z tej racji powstanie rządu pod kierownictwem Arciszewskiego traktowały jako swego rodzaju tragedię polskiego życia politycznego. Rzecz jasna, oba też pisma potraktowały treść wywiadu ówczesnego premiera za polityczną pomyłkę. Szczególnie wiele miejsca poświęcił tej kwestii „Dziennik dla Wszystkich”, który w konkluzji wywodów na temat rozwoju sprawy granic polskich w okresie kończącej się wojny stwierdzał, iż ten z Polaków, który publicznie odżegnuje się od ziem po Odrę, nie tylko popełnia historyczny błąd, lecz działa na korzyść wrogów Polski³⁹.

Rzecz oczywista, iż przytoczone wyżej głosy polonijnej prasy amerykańskiej nie odzwierciedlały stanowiska, jakie w kwestii polskiej granicy zachodniej zajmowały wszystkie środowiska Polonii amerykańskiej. Rzeczą charakterystyczną było przy tym to, iż nawet najbardziej skrajni antykomuniści i najbardziej radykalni przeciwnicy zbliżenia między mocarstwami anglosaskimi a Związkiem Radzieckim nie negowali konieczności znacznego przesunięcia granicy polsko-niemieckiej możliwie najdalej na zachód. Krytykując wszakże amerykańską i brytyjską politykę współpracy ze Związkiem Radzieckim, oceniali ją przede wszystkim pod kątem widzenia problemu polskiej granicy wschodniej. Szczególnie widoczne było to w lutym 1945 r., w okresie konferencji jałtańskiej, której decyzje oceniano w prasie polonijnej ukazującej się w Stanach Zjednoczonych bardzo nieprzychylnie⁴⁰. Obiektem krytyki były przede wszy-

³⁶ K. Kołomejczyk, *Ziemie zachodnie w działalności PPR*. Poznań 1966, s. 64.

³⁷ „Dziennik Ludowy” (Detroit) z dnia 17 II 1945

³⁸ Tamże.

³⁹ O reakcji na wywiad Arciszewskiego szerzej: M. Orzechowski, *op. cit.*, ss. 185-201.

⁴⁰ Artykuły w tej kwestii: *Co możemy zrobić*. „Dziennik dla Wszystkich” z dnia 16 II 1945 oraz *Kompromis czy Kapitulacja?* „Dziennik dla Wszystkich” z dnia 17 II 1945.

stkim decyzje podjęte przez Wielką Trójkę w odniesieniu do sprawy polskich granic wschodnich.

W dość jednostronnej krytyce postanowień jałtańskich na wyróżnienie zasługuje głos cytowanego już „Dziennika dla Wszystkich”, który — mimo iż przyłączył się do głosów pozostałych pism polonijnych — wskazywał, iż postanowienia z Jałty są bardzo mgliste w odniesieniu do kształtu przyszłej zachodniej granicy Polski. Dlatego też pismo to wzywało całą Polonię amerykańską, aby domagała się „ustalenia już obecnie granicy zachodniej Polski na linii Odry”⁴¹.

Podobne stanowisko zajął znany kongresman polskiego pochodzenia George Sadowski, który — zgłaszając zasadnicze zastrzeżenia co do linii Curzona jako granicy polsko-radzieckiej — domagał się jednak, aby przede wszystkim Prusy Wschodnie, Pomorze oraz Śląsk zostały włączone do Polski, zaś jej zachodnia granica ustanowiona na Odrze⁴².

Próbując zrekapitulować to, co powiedziano wyżej na temat stanowiska rządu polskiego wobec granicy zachodniej w latach II wojny światowej, podkreślić należy następujące stwierdzenia:

a) od pierwszej chwili swojego istnienia rząd funkcjonujący na wychodźstwie zdawał sobie sprawę z tego, że wywołana przez hitlerowską Rzeszę wojna burzy istniejący w Europie polityczny system państw;

b) już w 1939 r. rząd polski podjął próbę sformułowania zmian, jakie wydawały się niezbędne dla zabezpieczenia powojennej granicy polsko-niemieckiej;

c) pełny program polskich żądań w sprawie granicy zachodniej sformułował rząd polski w drugiej połowie 1942 r. i niewątpliwą zasługą rządu było uczynienie ze sprawy polskiej granicy zachodniej problemu o znaczeniu międzynarodowym; należy jednak wskazać, iż z punktu widzenia perspektywy historycznej trudno uznać taktykę „małych kroków” jakiej hołdował rząd przy ujawnianiu polskich roszczeń terytorialnych za szczęśliwą;

d) zmniejszanie się prestiżu rządu polskiego na arenie międzynarodowej sprawiło, że w miarę upływu czasu inicjatywa w sprawie powojennej granicy polsko-niemieckiej coraz wyraźniej wymykała mu się z rąk;

e) w ostatnim okresie wojny rząd polski starał się sprawę polskiej granicy zachodniej traktować jako kartę w przetargu między mocarstwami zachodnimi a Związkiem Radzieckim; próby te nie znalazły jednak

⁴¹ *Polonia detroitcka przeciwko decyzjom Wielkiej Trójki*. „Dziennik dla Wszystkich” z dnia 15 II 1945.

⁴² Szerzej o akcjach różnych odłamów Polonii amerykańskiej na rzecz polskiej granicy zachodniej por.: W. Dobrzycki, *Polonia amerykańska o Polsce i problemie granic. 1939 - 1947*. „Problemy Polonii Zagranicznej” T. IX (1975), ss. 18 - 35.

zrozumienia i poparcia mocarstw anglosaskich; w zasadzie też nie znalazły poparcia w szeregach wychodźstwa polskiego.

Mimo istnienia obfitej literatury na temat polskiej granicy zachodniej i jej genezy — szczególnie w ostatniej fazie działań wojennych — problem stanowiska rządu w tej sprawie nie został jeszcze dostatecznie naświetlony. Niniejszy głos, stanowi do pewnego stopnia odzwierciedlenie istniejących luk i niedostatków badawczych w zakresie poruszonego problemu. Dlatego też należy wskazać na potrzebę podjęcia badań nad stanowiskiem rządu polskiego wobec sprawy powojennych granic polsko-niemieckich w okresie od połowy 1943 r. do konferencji poczdamskiej.